Wydanie południowe.

**Przedpłata**
na „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: rocznie kor. 32 — kwartalnie kor. 8 — miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

# GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

**Przedpłata**
na „Głos Narodu“ wynosi
**Na prowincji**: rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą**: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.



**Nr. 45.** **Kraków, Sobota dnia 23 Lutego 1901.** **Rok IX.**

**Jutro, w Niedzielę, o godzinie 8 zrana każdy prenumerator „Głosu Narodu“ otrzyma ósmy tegoroczny numer niedzielnego ilustrowanego**

**„Głosu literackiego i społecznego“,**

**który stale co niedzielę doręczany jest bezpłatnie wszystkim naszym abonentom.**

# CO ŻYCIE NIESIE.

## UWAGI

Podczas gdy kraj przygotowuje się do picia piwa, mającego się nawarzyć przez polską reprezentację w Radzie państwa, członkowie tej reprezentacji dają folgę swemu apetytowi przy smacznych obiadkach w Burgu.

Prócz ingredjencyj ściśle kucharskiej natury, nie brak tym przyjęciom i sui generis politycznej podlewy, w postaci rozmów i enuncjacyj wygłaszanych pomiędzy zającem, a czarną kawą.

Nic w tem dziwnego; czyż może być stosowniejszy przedmiot do polityczno-kulinarnej rozprawy, jak austrjacki parlament, istna „ryba u głowy gotowana, we środku pieczona, a mająca potrawkę z sosem u ogona?“ Los tego dziwoląga zajmuje żywo naszych kuchcików parlamentarnych, to też toczą nad nim żywe debaty przy [illegible] się szampanie.

Boski ten trunek, pojawiający się, jak wiadomo, w autentycznem francuskiem wydaniu tylko na stołach cesarskich, rozjaśnia umysły i podnosi serca, zabarwiając równocześnie wszystkie poglądy biesiadujących na piękny różany kolor. Po kilku kieliszkach „Pommery Sec“ lub „Veuve Cliqnot“ sytuacja polityczna wyjaśnia się odrazu dla dotyczących osobników, znikają przeszkody, a przyszłość parlamentu i zdolność jego do pracy nie ulega żadnym wątpliwościom.

Ostatni obiad dworski, w którym brali udział między innymi wiceprezydenci Izby posłów: Prade i Zaczek, posłowie polscy: Wodzicki, Dzieduszycki i Gniewosz nie zrobił wyłomu w tej kulinarnej tradycji. Według relacyj dzienników wiedeńskich cesarz mówił z p. Pradem o programie pracy i wyraził nadzieję, że Izba posłów się uspokoi a radykalne stronnictwa na prawicy i lewicy nie będą przeszkadzać Izbie w pracy. Do p. Dzieduszyckiego powiedział monarcha, że „pochwala trzymanie się przez Koło polskie polityki „wolnej ręki“ oraz objawił życzenie, aby „Koło przodowało w pracy“ (Club moege bei der Arbeit vorangehen). Wreszcie w rozmowie z p. Wodzickim zauważył cesarz, „że rząd stara się nie urazić żadnej ze stron“.

Najciekawszem jednak z ech, dolatujących kraj wraz z pikantnym zapaszkiem zupy żółwiowej i trufli perigordzkich, jest enuncjacja p. Gniewosza.

Dzielny ten mąż, wychyliwszy parę kieliszków szampana, przypomniał sobie dawne, błogie czasy, przebyte w wojsku, z pięknem czakiem ułańskiem na głowie, a szabelką w ręku i na zapytanie cesarza, odnoszące się do pracy parlamentarnej, dał wiekopomną odpowiedź, „iż jako żołnierz (?!!) uważa spełnienie obowiązku za pierwsze przykazanie i że w ten sposób pojmuje też zadanie powierzonego mu mandatu.“

To pełne subordynacji odezwanie się ex-Rittmeistra ułanów świadczy o tem, iż nawet w stanie „cywilnej branży“ nie zatracił tradycyj iście żołnierskiego posłuszeństwa. W jego ułańskiem pojęciu, obowiązkiem posła jest strzeżenie „konieczności państwowych“ i torowanie im drogi choćby po gruzach narodowej godności i interesów kraju.

Niewiadomo wszakże, jak z pojęciem „tej cesarskiej służby„ łączy się w inteligencji pana Gniewosza pojęcie obrony żydowskiego mordercy Hilsnera, za którym tak gorąco ujmował się ex-Rittmeister, i — według swoich wynurzeń, — [illegible]ej ujmować się myśli? Czyż ocalenie Hilsnera od szubienicy należy również do konieczności państwowych?

Pan Gniewosz nie ma widocznie najmniejszego pojęcia, że obowiązkiem posła jest bronić przedewszystkiem interesu swoich wyborców, choć tyle rozumu politycznego możnaby przecież wymagać nawet od byłego ułana.

A tymczasem, podczas gdy cinry parlamentarne, pokrzepione dworskim obiadkiem, stają z dobytą szablą na straży potrzeb państwowych, w kuchni niemieckiej lewicy gotuje się smaczny pasztet dla polskiego podniebienia. Niemcy wdrażają wspólną akcję przeciw upaństwowieniu gimnazjów słowiańskich w Opawie, Cylei i — w Cieszynie.

Ale to nic! Przeciw tym wrogom nie zabłyśnie ułańska szabla. Koło „poświęci się“ jeszcze raz dla konieczności państwowych, strugi szampana spłuczą niemiły posmak niemieckiego pasztetu, a posłom naszym przybędzie jeszcze jeden temat do bezpłodnej dyskusji politycznej między zającem a czarną kawą.

* * *

(—*r.*) Ciche, prawidłowe posiedzenie. Niezawodnie objaw pomyślny dla tych, którzy jak kania deszczu wyglądają pracy od parlamentu. — Lecz przed burzą bywa także cisza, a do pracy parlamentarnej pomimo wczorajszego spokojnego posiedzenia jeszcze bardzo daleko, zwłaszcza, że położenie pozostaje bez zmiany, a Koerber z pewnością nie jest tym mężem, któryby mógł złagodzić przeciwieństwa i uspokoić wzburzone umysły. Przedwczoraj, lubo Czesi ostro występowali w obronie równouprawnienia języków nieniemieckich w parlamencie, wpływ Koła polskiego zdołał ich powstrzymać od ostateczności, inaczej bowiem kto wie, czy już przedwczoraj, po ukróceniu poselskiego prawa interpelacyjnego przez prezydenta Izby parlament nie byłby rozleciał się w strzępy.

Czesi więc zrobili Kołu polskiemu ustępstwa. Za to wczoraj Koło polskie odwdzięczyło im się, głosując przeciwko ich wnioskom naglącym, razem z niemiecką lewicą. Koło polskie, głosując nawet przeciwko nagłości zniesienia rządowych rogatek drogowych, poszło stanowczo w zapale uległości wobec rządu za daleko, bo poparto tem czeską obstrukcję. Trzeba było słyszeć okrzyki Czechów, skierowane przeciwko Kołu po jego głosowaniu razem z Niemcami, a widzieć ich oburzenie, wywołane takiem postępowaniem Koła, ażeby ocenić doniosłość tego fałszywego kroku, a dla interesów Galicji zgubnego.

Ale prawda, przedwczoraj był obiad w Burgu, na który było proszonych kilka ekscelencyj i kandydatów ekscelencyjnych... „misera contribuens plebs“, niechaj milczy. Cóż znaczy wobec tego, że ludność wieśniacza Galicji domaga się już od lat kilku, tak stanowczo zniesienia rogatek rządowych!

Żeby przynajmniej apostazję przyzwoicie zasłonięto. Gdzież tam. Nagości prostego mamelucztwa były najniezgrabniej w świecie wystawione na pośmiewisko publiczne. Ślepy bowiem mógł widzieć po tem, co się działo w Izbie, iż rzecz pomiędzy Jaworskim, Kaiserem i Grossem, była już naprzód tajnie ukartowana, i że Koło polskie zawarło ohydny i hańbiący sojusz z dziedzicznym wrogiem Polaków, z Niemcami.

Na takie bezdroża okropne, prowadzi polityka lokajska...

Po głosowaniu Koła przeciwko nagłości zniesienia rządowych rogatek, słychać było wśród czeskich okrzyków także i polskie: „hańba wam!“, „tak wy zastępujecie interesy kraju i ludu!“, „wstydźcie się paskudniki ekscelencje!“ Okrzyki te pochodziły od prostaczków parlamentarnych: Kubika, Fijaka i Wilka. Można być ich przeciwnikami pod innym względem, lecz trudno nie przyznać, że w tym razie mięli zupełną słuszność.

Tak samo jak z rogatkami rządowemi uporano się — Koło polskie w przymierzu z Niemcami — z nagłością uporządkowania płac sług pocztowych i tak samo mają być pogrzebane wszystkie inne wnioski nagłe, stojące na porządku dziennym, między którymi jest kilka bardzo ważnych i doniosłych.

Tak więc Koło polskie pozwala ukrócać prawa języka polskiego w parlamencie i usuwa z porządku dziennego nagłość najżywotniejszych spraw dla dobra kraju i ludności jedynie dlatego, by przeprowadzić jak najprędzej to, czego żąda Koerber, działający wyłącznie w interesie Niemców.

Ironja losu zrządziła, iż właśnie w chwili, gdy Koło polskie tak dzielnie popierało nieokiełznaną swawolę Niemców, Demel z Grossem robili energiczne przedstawienia u ministra oświaty Hartla, przeciwko — upaństwowieniu gimnazjum polskiego w Cieszynie.

## Zdobycze i iluzje postępu w XIX. wieku.

Aula Collegii novi wypełniła się wczoraj po południu po brzegi doborową publicznością, która się zgromadziła w celu wysłuchania odczytu prof. dra Józefa Milewskiego o zdobyczach i iluzjach postępu w XIX wieku. Odczyt wczorajszy był rachunkiem sumienia u wrót nowego wieku, rozstrząśnieniem rzeczywistej i pozornej wartości zdobyczy ubiegłego stulecia, które zaczynało się dla nas tak błogo, tak pięknie, bo nieśmiertelną pieśnią Legjonów, a zakończyło się dotkliwie, boleśnie... Wszak na jego końcu powiedziano nam otwarcie w parlamencie niemieckim, że mamy na przyszłość zapomnieć o tem, czem byliśmy, a wyrzec się tego, czem jesteśmy.

Trzydzieści lat temu z górą — mówił prelegent — jak Szujski zaklinał: „Oświaty, bo zginiemy!“ I gdy dziś zapytamy, co od tego czasu dla tej oświaty zrobiono, przekonamy się, że dla oświaty ludu robione wiele, ale zrobiono bardzo mało, kiedy przeciwnie oświata narodowa rozwinęła się naprawdę w całej pełni, tworząc przedewszystkiem prawdziwą literaturę naukową.

Partyjność, która się manifestuje tak silnie w obecnem życiu narodów, winna być przedewszystkiem usunięta z nauki, gdyż przynosi jej podwójną szkodę, raz osłabia pracę naukową, a powtóre, gdyby nawet praca jakaś była, to jej owoce zostałyby tylko pomnikiem swej chwili, ale nie byłyby ową odwieczną, wiekuiście żywą, nieśmiertelną prawdą!

O ile jednak z jednej strony przedewszystkiem nam potrzeba tej oświaty, o tyle z drugiej strony ani jeden z żyjących narodów nie znajduje się w tak ciężkiem położeniu, jak właśnie nasz naród, i z pewnością ani jeden nie ma na drodze do prawdziwej oświaty tylu przeszkód do pokonania, co my. Otóż ażeby te wszystkie trudności przezwyciężyć, potrzeba nam przedewszystkiem poczucia obowiązkowości, której dowody złożyliśmy nie jedenkroć w ciągu XIX wieku na polach bitew, dość tu wymienić Grochów i Somo Sierra. Ale taka obowiązkowość tylko w szeregach wojennych nie wystarcza, zwłaszcza, gdy tych szeregów już dzisiaj niema. Obowiązkowości tej potrzeba nam na każdym kroku, a do tego nie wystarczą sama miłość i wola, tutaj potrzeba jeszcze prawdziwej wiedzy.

Przechodząc do rzeczy właściwej, prelegent zastanowił się przedewszystkiem nad tem, co to jest postęp? Przez postęp należy rozumieć zmianę na lepsze. W XIX wieku zmian tych było bardzo wiele w różnych dziedzinach: w technice, w zjawiskach społecznych etc., ale nie wszystkie były zmianami na lepsze.

Prelegent ograniczył się w swym odczycie tylko do omówienia tych zmian, które przyniósł z sobą wiek ubiegły w dziedzinie politycznej, gospodarczej i etycznej. Bardzo wielu zwykło dzisiaj jeszcze popełniać tę niedorzeczność, że ponad wszystko inne stawiają dziedzinę gospodarczą; jest to pozostałość z wieku ubiegłego, który właśnie w tej dziedzinie sprowadził ogromny przewrót. Człowiek, który musiał się ogromnie wiele natrudzić, zanim zdołał bodaj jako tako zawładnąć skąpą przyrodą i z jej niezmiernych bogactw wydobyć przynajmniej skromne korzyści, ujrzał się nagle panem niemal wszechwładnym wskutek wielkich wynalazków technicznych. Tam, gdzie da-

wniej potrzeba było setek rąk, dziś wystarczy jeden lub kilku robotników, potrzebnych do obsłużenia maszy. Z drugiej jednak strony, pojawienie się maszyny w świecie gospodarczym wytrąciło setkom tysięcy ludzi chleb z ręki, skazując je na zagładę i nędzę.

Drugim takim niekorzystnym objawem jest fakt, że produkcja nie podniosła się we wszystkich gałęziach równomiernie i tak przedewszystkiem wzrosła produkcja wyrobów kruszcowych.

Wreszcie trzecią ujemną stroną rozwoju w ubiegłem stuleciu jest kwestja mieszkań. Typ mieszkańca - właściciela zniknął, zjawił się przedewszyskiem mieszkaniec - najmobierca, a jakie to wielkie sumy w stosunku do ogólnych dochodów wyrywa każdej rodzinie wynajmowane przez nią mieszkanie, o tem wszyscy wiemy bardzo dobrze.

Dalej wiek XIX zaostrzył w wysokim stopniu kwestję socjalną, do czego przyczyniła się przedewszystkiem teorja materjalistyczna, stawiająca na pierwszym planie egoizm pieniężny, jako jedyny sposób działania. To też dziś widzimy, że już są nawet tacy ludzie, którzy wprost zawodowo rozsiewają jad nienawiści społecznej.

W dziedzinie politycznej słupem epokowym jest rok 1848. Po upadku Napoleona myślały rządy, że im się uda skrępować duszę ludzką więzami absolutyzmu. Były to jednak złudzenia, które srogo zawiodły Metternicha i innych; rewolucja 1848 roku rozcięła pęta despotyzmu i dała ludom jedno — co musi jej być poczytane za wielką zasługę — udział społeczeństwa w ustawodawstwie, który w praktyce zwie się parlamentaryzmem.

Upadkowi parlamentaryzmu winna ta ewolucja, która nastąpiła już po 1848 roku, a mianowicie zarzucenie wymagania kwalifikacji, potrzebnej do spełniania pewnych funkcyj obywatelskich i pomieszanie pojęcia prawdziwej wolności z pojęciem wyuzdanej swawoli. Słusznie zniesiono przywileje, przywiązane do urodzenia, w myśl tej zasady, że każdy jest synem swoich czynów, ale rozwój w tym kierunku potem przerwano i przez nagłe, często tylko dorywcze, rozszerzenie pewnych uprawnień na szersze koła, osłabiono znaczenie kwalifikacji, a więc znaczenie nauki, pracy i zasługi. Co się zaś tyczy prawdziwej wolności, to ta zawsze szanuje prawa i władzę, a gdzie tego niema, tam też niema wolności, jest chyba tylko swawola.

Wreszcie w wieku XIX zaczęto z dwu obozów walkę z religją. Jeden z tych obozów wprost, całkiem otwarcie proklamuje walkę przeciwko Krzyżowi; drugi pozornie jej nie prowadzi, stoi jednak na stanowisku t. zw. etyki niezawisłej, w myśl której uważa religję za rzecz prywatną. Oba te obozy wystąpiły zgodnie z propagandą antyreligijną między masy i w tem tkwi ich największe niebezpieczeństwo.

Od dwudziestu pięciu lat obudził się ruch reakcyjny, który pod nazwą „ruchu etycznego“ chce ratować ludzkość, ale z wielką rezerwą należy wierzyć w skuteczność jego działalności, gdyż podstawy jego opierają się na zbyt wyidealizowanej zasadzie t. zw. „moralności autonomicznej“, że szczęśliwość społeczeństwa jest najwyższem moralnem zjawiskiem. Toteż Tołstoj, zapytany raz o to, co myśli o tym ruchu, powiedział, że ludzie, którzy się łudzą, iż ruch etyczny zwycięży, są podobni do dzieci, które wsadzają do ziemi kwiaty bez korzeni, chcąc je w ten sposób ożywić.

Prelegent zakończył swój piękny odczyt mniej więcej temi słowami: Co do naszego stanowiska wobec tej walki, która się rozgrywa przed naszemi oczyma, dał nam już odpowiedź Mickiewicz:

„Cesarz idzie do Moskwy! daleka to droga,
„Jeśli cesarz Jegomość wybrał się bez Boga!

Otóż możemy wraz z poetą powtórzyć to samo tym wszystkim, którzy chcą ludzkość prowadzić do szczęścia — bez Boga!

Gdy prelegent skończył, w sali rozległy się długo nie milknące oklaski, odczyt bowiem nietylko, że się odznaczał nadzwyczajną erudycją, lecz nadto był wypowiedziany ze znakomitą swadą oratorską i z szczerem, prawdziwem przejęciem się.

# Z KOŁA POLSKIEGO.

WIEDEN 22 lutego.

(α) Jenerałowie Koła polskiego, wydający doraźno rozkazy członkom Koła, jak się mają zachować podczas głosowania nad postawionymi w Izbie wnioskami — wprowadzili Koło w błoto i narazili je dzisiaj na bardzo słuszne ze strony Czechów ostre zarzuty. Na porządku dziennym znajdował się nagły wniosek jednego Czecha, aby rząd przystąpił do zniesienia myt erarjalnych. Żądanie słuszne, przez cały nasz kraj dawno wymagane, przez Sejm kilka razy uchwalane. Zdawało się, że za tym wnioskiem głosować będzie całe Koło — oprócz naturalnie żydów, w których rękach myta się znajdują. Stało się jednak inaczej. Jeden z menerów Koła, Abrahamowicz, dał znak, aby głosować przeciw, i Koło głosowało przeciw Czechom i przeciw zniesieniu myt, aby tylko przypodobać się „wyższym sferom“ i pokazać, że między Kołem a Czechami zerwane już wszystkie, nawet najdelikatniejsze nici Tylko kilku posłów polskich opuściło salę (Jabłoński, ks. Włazowski, ks. Żyguliński, Potoczek, Romanowicz, Rotter, Danielak), reszta siedziała i głosowała przeciw wraz z Niemcami, ratując żydów, starszą swoją brać galicyjską. To też zerwała się ze strony Czechów taka burza przeciwko Kołu, jakiej dawno nie pamiętamy. Słusznie wołali Czesi, że szlachta galicyjska tak musi głosować, bo „na mytach siedzi żyd, a szlachcicowi nie wypada przeciw żydowi występować — hańba wam — zdrajcy ludu — wy przyjaciele żydów! wy obrońcy Hilsnera!“

W takie bagno ciągną Koło „żórawie narodu“. Dopóki Koło stało na stanowisku bezwzględnej sprawiedliwości względem Czechów, to choćiaż nie manifestowało żadnej względem nich serdeczności — było szanowane i poważane. Dzisiaj, gdy schodzić poczyna z drogi prawej i uczciwej — kopią je jedni, drwią z niego drudzy — Koło staje się powoli pośmiewiskiem politycznem. Do tego to prowadzi polityka „dworska“.

---

Równocześnie z naradą prezesów klubów, która odbyła się po posiedzeniu Izby, miały też miejsce obrady Koła. Przewodniczył im wiceprezes Koła, Wojciech hr. Dzieduszycki, gdyż pan Jaworski brał udział w naradzie przewodniczących klubów.

Mieczysław hr. Piniński wystosował do komisji parlamentarnej zzpytanie czemu wydała hasło, aby głosować przeciw zniesieniu myt i postawił wniosek, aby Koło przy pierwszem merytorycznem traktowaniu tej sprawy, głosowało za zniesieniem myt rządowych.

Pp. Rotter i Danielak również domagali się wyjaśnień od komisji parlamentarnej, po czem hr. Dzieduszycki „objaśnił“ postępowanie komisji tem, że w razie uchwalenia nagłości, dyskusja trwałaby zadługo, a są inne ważniejsze sprawy, między któremi wymienił... ustawę o o kontyngencie rekruta. Zdaniem hr Dzieduszyckiego, ustawa ta musi być uchwaloną, bo inaczej nastąpi „katastrofa“.

Jeszcze ciekawiej przemawiał p. Dawid Abrahamowicz, usprawiedliwiając postępowanie komisji tem, że nawet gdyby uchwalono nagłość w sprawie zniesienia myt, nie zdałoby się to na nic, bo... minister skarbu niema na to pokrycia (!). Nadto wnioski nagłe są, zdaniem p. Abrahamowicza, robotą obstrukcyjną.

P. Romanowicz występował przeciw stanowisku Koła, zajętemu wobec wniosku odbycia najbliższego posiedzenia Izby w dniu dzisiejszym. (Koło mimo tylokrotnie obwieszczanej chęci do pracy, głosowało za tem, aby najbliższe posiedzenie odbyło się aż we wtorek. Tłomaczy się to w ten sposób, iż Koło uważa dzień szabasu za święto. Przyp. Red.)

P. hr. Wodzicki usiłuje uniewinnić postępowanie komisji parlamentarnej, p. Dawid Abrahamowicz podejmuje zaś to samo zadanie, odnośnie do całego Koła, wobec zarzutów, iż Polacy zachowali milczenie w sprawie interpelacyj nieniemieckich. Mdłe wywody tych panów chybiają, rzecz naturalna, celu, gdyż żadne usprawiedliwienia i sofisterje nic tu pomódz nie mogą.

W dyskusji nad wnioskiem ks. Żygulińskiego, który zażądał wyboru komisji-matki, [illegible] proponowania Kołu, kto z członków ma wejść do poszczególnych komisyj (dotychczas proponował ich prezes Koła) zabierali głos pp. Merunowicz, Wielowiejski, ks. Komorowski, Stojałowski i Garapich, wyrażając życzenie, by komisja parla-

---

# POD SZTANDAREM WOLNOŚCI.

## Powieść na tle współczesnych stosunków bułgarskich.

40)

Paska zerwał się na równe nogi. Publiczność, której uwagi nie uszła ostra wymiana słów między Carré'm i Paską otoczyła obu rywalów tak, że i Bratow podsunął się bliżej.

— Panie Carré, jesteś pan bezczelny! — odparł Paska.

— Pan mi musisz dać satysfakcję!

Na słowo „satysfakcja“ mróz przebiegł Paskę. Widział, że musi natychmiast przyjąć wyzwanie, spodziewał się bowiem, że potem da się jakoś to całe nieporozumienie w sposób pokojowy załagodzić.

— Dobrze! — wyjąknął.

Po tej awanturze Carré i Bratow zajęli napowrót swoje miejsca. Goście jednak nie mogli szybko ochłonąć z tego, co się stało. Gdy jednak tylko pierwsze wrażenie minęło, zaczęto półgłosem roztrząsać ostatnie zajście i zastanawiać się nad tem, jakie z tego wynikną skutki tak dla obu przeciwników, jako też dla córki prefekta i wreszcie dla Luiziny.

W chwilę jednak potem Carré i Bratow opuścili tingel.

Gdy się już znaleźli na ulicy, Carré czuł potrzebę usprawiedliwienia się przed Draganem ze swego postępku.

— Panie Bratow... byłem brutalem — nieprawdaż? Mais c'était plus fort que moi! Widzisz pan, ja jestem wielkim wielbicielem płci pięknej!

— Wiem o tem bardzo dobrze, panie Carré — odparł Dragan — wiem o tem od swej narzeczonej, Iwanki, w Łom-Palance...

— A... to ta miła, rozsądna Iwanka jest pańską narzeczoną... Winszuję panu, dla takich kobiet, jak Iwanka, czuję wielki szacunek. Pan mi może bierzesz za złe moją skłonność do kobiet, ale trudno, to już taka moja natura, że uwielbiam każdą piękną kobietę... Czyż to grzech?... Gdy zobaczę piękny, wonny kwiat, to schylam się, aby go uszczknąć, czasem mi się udaje, czasem nie.. ale właściwie... co ja to chciałem mówić... Aha, ten gałgan Paska ma narzeczoną, nie jest ona wprawdzie aniołem, a nawet jej dużo do tego brakuje, ale w każdym razie jest jego narzeczoną i jako taka ma pewne prawa, a tu on w tak rażący sposób nadskakuje Luizinie... Trzeba być rzeczywiście szubrawcem, żeby się nie ruszyć, gdy się mu mówi, że ojciec jego umiera!

— On to zapewne uważał za figiel i myślał, że się go pan chcesz w ten sposób pozbyć!

— Tak się zdaje, chociaż... ten człowiek ma zamiast serca kamień w piersiach. Czy pan sądzisz, że on kocha Luizinę? Ani się mu śni! Tutaj gra rolę miłość własna, pycha... ale ta Luizina. Doprawdy, nie pojmuję, dlaczego...

Carré przerwał w połowie zdania i westchnął głęboko.

XI.

Sofja 15 listopada.

Moja droga, jedyna Iwanko!

Nie mogę do Ciebie pisywać tak często, jakbym pragnął. Codziennie prawie zdarzają się tutaj wypadki mniejszej i większej wagi, które mnie jednak bardzo obchodzą, działają na moje nerwy, rozdrażniają mnie do najwyższego stopnia. W chwilach takich nie jestem zdolny kilku słów napisać, gdy się bowiem zabieram do listu i chcę myśl mą skupić w jednym kierunku, okazuje się to niemożliwe. Wypadki, osoby, drobne fakty wirują mi przed oczyma, każde zdaje się najważniejsze, każde chciałoby być na pierwszem miejscu. Wtedy odkładam pióro i czekam spokojniejszej chwili. Dziś nareszcie nadszedł ten oczekiwany spokój.

Północ. Na dworze szaleje burza, potoki deszczu spadają na ziemię, od czasu do czasu rozrywają ciemność błyskawice. Przedemną stoi samowar z herbaty. Jedna świeca oświetla słabo pokój. Przymykam oczy, aby lepiej uprzytomnić sobie Twą wdzięczną postać z atmosfery, przepełnionej mieszaniną różnych uczuć ludzkich: nienawiścią, miłością, złością, dobrocią, rozumem i głupotą, patrzę ku Tobie, Iwanko, która, obca wszelkim namiętnościom świata, pędzisz swe życie w małej chatce w Łom-Palance, zajęta dobrymi uczynkami i myślą o rzeczach poważnych.

Oddalony, myślę jednak dużo o Tobie, badam swe własne serce i widzę, że jest ono coraz bliższe Twojego serca. Dawniej byłaś moją ukochaną narzeczoną i przyjaciołką, a teraz czuję ku Tobie uczucie miłości braterskiej, zdasz mi się być wierną, dobrą siostrą, zaczynam czcić Twoją rozumną łagodność i kochać Ciebie tą miłością, jaką matka czuje ku swemu dziecięciu, miłować Cię tak, jak to sam niegdyś miłowałem swoją matkę. — Mądre przysłowie powiada, że mąż kocha w swej żonie te zalety, które widział u swej matki...

Wiesz już o tem, że przyjąłem miejsce prywatnego sekretarza u prezydenta ministrów, a dlaczego to zrobiłem, muszę Ci wytłomaczyć. Nie potępiaj mnie za to, że jestem sługą książęcym, pan mój bowiem jest rzeczywiście księciem, gdyż winien temu przedewszystkiem dr Kruze, który potrafił mnie namówić, że... nie chcę wypowiedzieć żadnego uszczypliwego słówka, gdyż on sobie na to nie zasłużył. Zresztą dr Kruze ma słuszność, twierdząc, że wzniosły cel uświęca niegodne środki. Wobec tego przyjąłem stanowisko nie dla swej wygody, lecz dla dobra ludu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

mentarna dokonywała propozycyj, zaś za komisją-matką oświadczyli się pp. dr Danielak i hr. Wodzicki. W rezultacie uchwalono wybrać komisję-matkę, złożoną z 6 członków. Weszli do niej pp.: Eugenjusz Abrahamowicz, Henzel, Garapich, Romanowicz, ks. Pastor i Jabłoński.

Tymczasem zjawił się pan Jaworski i zdał sprawę z posiedzenia przełożonych klubów, usprawiedliwiając się zarazem z nowego obejścia uchwały Koła, dokonanego znowu w sprawie interpelacyj nieniemieckich.

Wreszcie przyszła na tapet kwestja pornograficznej interpelacji, wniesionej do prezydjum przez Schönerera. Ks. Pastor zawiadomił o niej Koło, dodając, że wiceprezydent Izby, Prade, wbrew oświadczeniu prezydenta hr. Vettera, nie powykreślał z niej drażliwych i obrażających uczucia katolickie ustępów. (Widać stąd, jak bardzo p. Prade boi się Schönerera). Dzisiejszy protokół Izby zamieści ją w dosłownem brzmieniu. Księża, wchodzący w skład parlamentu, mają się zejść dzisiaj, aby radzić nad tą sprawą. Ks. Pastor żąda od Koła, aby wystąpiło przeciw temu nadużyciu.

Hr. Wodzicki oświadczył na to, że poczyniono już stosowne kroki, aby zapobiedz opublikowaniu odnośnej interpelacji.

---

Spóźniony komunikat Koła polskiego w sprawie nieniemieckich interpelacyj, brzmi jak następuje:

Koło polskie przyjęło prowizoryczne oświadczenie prezydenta Izby w sprawie nieniemieckich interpelacyj do wiadomości. Pragnąc z jednej strony, aby parlament jak najrychlej oddał się pracy ustawodawczej, z drugiej zaś nie mogąc odmówić prezydentowi prawa wydawania takich prowizorycznych zarządzeń, Koło głosować będzie przeciw wszystkim wnioskom, któreby żądały otwarcia natychmiastowej dyskusji nad tem prowizorycznem zarządzeniem. Koło polskie z bezustanną uwagą czuwać będzie nad prawami, należącemi się poszczególnym językom krajowym, jest wszakże zdania, że sprawa, co do której klub zastrzega sobie wydanie w swoim czasie umotywowanej opinji, może być w sposób sprawiedliwy i odpowiadający godności parlamentu rozstrzygnięta tylko wówczas, gdy regulamin Izby poddany zostanie odpowiedniej rewizji.

Jak zresztą dowodzą ostatnie zajścia w parlamencie, zmiana regulaminu jest konieczną nietylko ze względu na kwestję interpelacyj. Koło wyraża więc życzenie, aby wybrano jak najrychlej komisję regulaminową i aby jej przekazano sprawę uregulowania kwestji interpelacyj.

---

# Socjaliści przemyscy przed sądem.

LWÓW 21 lutego.

Z wczorajszej rozprawy zanotować wypada zeznania pierwszego dzisiaj świadka, 17-letniego Michała Radeckiego, który siedział w areszcie śledczym w Przemyślu pospołu z Regerem. Wówczas miał Reger mu opowiadać, że podczas napadu na oficerów, Liebermann czterokrotnie strzelał do oficerów, Reger zaś z Piechockim bili oficerów laskami i dobrze ich potłukli. Naturalnie, że Reger wysila się dziś na argumenty w celu osłabienia wiarygodności tego swojego dawnego powiernika.

Świadek Józef Czupil, brat Jana, który świadczył wczoraj, podaje, że brat mówił mu, iż w dniu 4 listopada słyszał, jak Wrona, idąc z Rychlikiem i innymi, na zbiegu ulic Ogrodowej i Trzeciego Maja mówił: Tu będzie najlepiej, a trzeba mu też szablę połamać!“

Świadek Humarowicz widział w południe po wypadku Liebermanna wśród socjalistów, krążących między rynkiem a Zasaniem, oprócz Liebermanna, Regera i zbiegłego Kolkiewicza, także Wronę.

Świadek Kseniak, który w owo południe szedł przez most żelazny z Wroną, podaje, że Wrona się wyraził: „Gdyby to mnie było spotkało (policzek od oficera), byłbym oficerowi szablę połamał“. Do fizjognomji i zachowania Wrony wyrazy te zupełnie przystają.

Te same wyrazy Wrony potwierdza także świadek Szlam.

Jednakowoż obaj ci ostatni świadkowie utrzymują, jakoby Wrona nie szedł z Liebermannem i tow., lecz z nimi. Udowodniono im jednak, że Wrona nawet rozmawiał wówczas z Regerem.

Świadek Urbanik, wczoraj sądzony, widział scenę spoliczkowania Liebermanna. Usłyszał odgłos policzka, a skoro się odwrócił, do uszu jego doszły słowa oficera ku Liebermannowi: „Schauen Sie, das Sie weiter kommen“. Na to Liebermann krzyknął: „Sie niederträchtiger Mensch“, a oficer, spłazowawszy Liebermanna parę razy szablą po plecach, wsiadł do dorożki i odjechał.

Następnie dwie służące z domu, w którym mieszka Liebermann, z tych jedna, która nawet u samego Liebermanna służyła, podaje, że Liebermann strzelał na podworzu domu po południu, a nie, jak chce Liebermann, przed południem.

Z odczytanych zeznań świadka Jana Michalskiego okazuje się, że socjaliści w południe po spoliczkowaniu Liebermanna, czatowali na drodze na oficerów 58 pp., ażeby ich obić.

Po południu najwięcej uwagi zwróciła na siebie Paulina Rychlicka, żona oskarżonego Juljana, która oświadczyła gotowość świadczenia w sprawie męża, ale tak się wikłała w zeznaniach co do jego i swojej obecności w Kasie chorych w dniu 25 i 26 września, że nie wiele brakowało do zaaresztowania jej. Podaje ona, że mąż jej w obleganiu oficerów w Kasie nie mógł uczestniczyć, gdyż był ciężko chory, — bo „on zawsze chory“.

Zaznaczyć też należy, że obrońca Liebermanna postawił wniosek, by trybunał uznał się niekompetentnym w sprawie Liebermanna, gdyż strzały rewolwerowe obliczone musiały być na poważne skutki, a więc sprawę należy traktować jako usiłowane morderstwo. Trybunał po przeszło godzinnej naradzie uchwalił wstrzymać się z decyzją aż do ostatecznych wywodów.

Postępowanie dowodowe co do napadu na oficerów jest już ukończone.

Z kolei przystąpiono do oskarżenia przeciw Regerowi o pobicie Apolinarego Migla, jako niewygodnego sobie świadka w sprawie Regera o obrazę czci akademika Edmunda Rosteckiego.

Z przesłuchania Regera w tej sprawie okazuje się, że ten wódz socjalistów przemyskich lżył Rosteckiego w najbrutalniejszy sposób w „Głosie Przemyskim“ i w publicznych lokalach, zarzucał mu fałszerstwo weksli i inne kryminalne przestępstwa dlatego, ponieważ Rostecki był współpracownikiem „Echa przemyskiego“, pisma walczącego przeciw socjalistom, a więc ponieważ Rostecki według utartego terminu socjalistów — był „agitatorem klerykalnym“. Reger z całym cynizmem odpowiada na to oskarżenie, twierdząc, że Migla, który świadczył z tego powodu w obronie Rosteckiego, a przeciw Regerowi, nie bił z zemstą za owo świadectwo przed sądem, bo miał już 56 procesów, a nie bił się jeszcze z tymi, którzy w tych procesach przeciw niemu świadczyli.

Co do samego faktu pobicia Migla, Reger broni się fatalnie, właśnie zapewne z powodu, że cynizmowi swemu daje zbyt swobodny upust, więc traci świadomość skutków tego, co mówi. Oto mianowicie opowiada, że dnia 26 września w godzinę lub dwie po aferze z oficerami w kasie, szedł przez żelazny most na Zasaniu. Był ową aferą „szalenie podrażniony“ i zdawało mu się, że lada chwila stać się musi coś nadzwyczajnego, że go ktoś napadnie i t. p.

Zbliżając się ku mostowi, spostrzegł dwóch ludzi, Migla i Rychlickiego (owego ciężko chorego) i w sekundzie wyobraził sobie, że Migel bije Rychlickiego. Ale zrazu sądził, że jest wogóle jakaś awantura, więc w owem, jakby przeczuciu czegoś złego, zasłonił się laską. Gdy zaś wykombinował sobie powtórnie, że to może Migel bije się z Rychlickim, chciał zasłonić Rychlickiego i dlatego (!!) puścił laskę w ruch — nie wie jednak, czy Migla „dotknął“ czy nie. Były to więc dwie kombinacje wyrzeczone jednym tchem przez jednego człowieka!

Po tej obronie Regera przerwano rozprawę do soboty.

Wyrok zapadnie w poniedziałek, a może nawet dopiero we wtorek. *(rs)*

---

# ZE SWIATA.

RZYM 20 lutego.

**Ostatni wybuch Wezuwiusza. — Szczególniejszy strejk uczniów uniwersyteckich. — Pośmiertne papiery Verdiego.**

Wezuwiusz, który od wielu już lat zdawał się być pogrążonym w uśpieniu i bezczynności, dał znowu w sposób dość gwałtowny i ostry znać o sobie. Około godz. 11 w nocy zostali przed kilku dniami mieszkańcy wsi okolicznych z najsmaczniejszego snu obudzeni nagłym łoskotem i grzmotami podziemnymi. W jednej chwili była cała ludność na nogach i tłumnie pospieszyła do stóp góry. Pełen grozy, lecz zarazem i wspaniały widok przedstawił się ich oczom. Słupy ognia biły z krateru prosto jak olbrzymie rakiety, ku niebu, rozsiewając naokół gęsty deszcz ognisty, tak, że cała górna połowa Wezuwiusza wydawała się jakby odziana płaszczem ognistym. Wnikan rozrzucał większe i mniejsze kamienie, od czasu do czasu dał się słyszeć podziemny grzmot, który wstrząsał podwalinami domów. Przerażeni wieśniacy wylegli tłumnie na ulice, bojąc się katastrofy wśród czterech ścian mieszkania i pozostali pomimo silnego zimna aż do samego rana na dworze. Szczęściem, że cały wybuch nie trwał dłużej nad 40 minut i istotnej szkody żadnej nie wyrządził.

Z miasta Cagleari w Sardynji donoszą o ciekawym, jedynym swojego rodzaju strejku uczniów, studjujących na tamtejszym uniwersytecie. Na innych uniwersytetach włoskich przychodzi do awantur i strejków akademików, gdyż senat za małe feryj im daje. W Sardynji dzieje się przeciwnie: tu studenci baczą na to, by ich pp. profesorowie zbytnio się nie rozleniwieli, a gdy ich „prywatne“ przedstawienia, prośby i zażalenia do senatu skutku nie odniosły, zawiadomili władze w urzędowym komunikacie, że tłumnie opuszczą uniwersytet, jeżeli profesorowie natychmiast nie powrócą z urlopów i nie rozpoczną przerwanych wykładów. Musiało to być już opłakane zaniedbanie się profesorów, skoro wywołało oburzenie nawet u studentów uniwersyteckich, którzy przecie zasadniczo nie są zbyt gorącymi zwolennikami przeciążania umysłu.

200 nieznanych dotąd listów Verdiego, które zmarły mistrz w latach od 1847 do 1887 pisywał do swych przyjaciół, ma być za staraniem prof. Luera ogłoszonych drukiem. W listach tych Verdi wypowiada swoje zapatrywania i przekonania o współczesnych ludziach i wypadkach. Ogłoszenia tych listów oczekują całe Włochy z wielką ciekawością.

Zima, zdaje się, na dobre zakwaterowała się w pięknej Italji. Od kilku dni nie przestaje śnieg padać w Rzymie. Termometr wskazuje 2 stopnie zimna. W Parmie spadł termometr do 14 stopni niżej zera, w Piazenere jest 12 stopni zimna, w Wenecji 3, Florencji 6, a w Akwili 11 stopni.

---

# KRONIKA.

**Kalendarz kościelny.** Dziś w sobotę Florentego, wyznawcy i Piotra Damiana; jutro niedziela Wstępna W. Postu. Macieja, apostoła; w poniedziałek Zygfrieda, biskupa i Wiktora, męczennika, we wtorek Aleksandra i Nestora, biskupów.

**Kalendarz myśliwski.** Od 1 lutego wolno polować na rogacze (samce sar ), na głuszce. cietrzewie. dropie, pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy] cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

**Kalendarz rybacki.** W lutym wolno łowić wszelką rybę, jeżeli posiada przepisaną miarę.

Oszczędzać należy raka zarówno samca jak i samicę.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 36, zachod przypada o godz. 5 minut 10, długość dnia godzin 10 minut 34.

Zmiana lunacji: Pierwsza kwadra przypada dnia 25 o godz. 7 minut 58 wieczorem.

**Stan powietrza.** Dnia 23-go lutego o godzinie 7 rano barometr 741·0 termometr — 11·8 wilgotność 89 %, wiatr zachodni 0

---



---

* **Wybory do Rady miejskiej.** Magistrat opracował już projekt regulaminu, obowiązującego przy wyborach członków Rady miasta Krakowa. Projekt ten, który przedłożony zostanie do uchwalenia Radzie miasta, różni się od dawnego tem, że obejmuje zamiast 36, paragrafów 39. W myśl nowego statutu regulamin uwzględnia szabasy i święta żydowskie na równi z świętami katolickiemi przy oznaczaniu terminów wyborczych! Jedną z głównych zmian w tymże regulaminie jest § 18, według którego wybory mają się odbyć kolejno poczynając od I. koła, zamiast, jak poprzednio, od III. koła. Wybory odbywać się będą przez dni sześć, ponieważ Koło III. obecnie podzielone jest na trzy oddziały.

* **Od H. Sienkiewicza** na adres jubileuszowy w imieniu berlińskiego Koła sejmowego w styczniu przesłany (podany swego czasu w piśmie naszem) odebrał prezes Koła dr H. Szuman list dziękczynny brzmienia następującego: „Dostojny i czcigodny Panie prezesie! Racz wobec Koła polskiego w sejmie pruskim być tłomaczem moich najgłębszych uczuć wdzięczności. Zaszczyt jaki mnie spotyka od tych, którzy jako przedstawiciele uciśnionej narodowości, bronią z takiem męstwem i wytrwaniem praw narodowych i ludzkich, jest największą i najmilszą nagrodą mej pracy. Praca ta w ciągu 25 lat była tylko cząstką zbiorowych usiłowań, przedsiębranych dla obrony narodowej duszy, które razem wzięte są jednym celem i jedynem zadaniem dzisiejszych pogrobowych pokoleń. Niechże tym wysiłkom, w których Koło polskie bierze tak znakomity udział, błogosławi Bóg i uwieńczy walkę zwycięstwem. Zostaję z głęboką czcią i poważaniem Henryk Sienkiewicz“.

* **Franciszek Żmurko**, wykończył świeżo wielkich rozmiarów obraz, zatytułowany „Adoracja“. Obraz malowany w stylu Odrodzenia włoskiego, wyobraża hołd, składany kobiecie, jako władczyni świata. Znakomity artysta pracę swoją przeznaczył na wystawę do Monachjum. „Adoracja“ wystawiona będzie w miejscowym pałacu sztuki (Glaspalast).

* **„Kurjer Teatralny“**, tygodnik artystyczny ilustrowany, poświęcony sprawom teatru i muzyki, wychodzić zacznie z początkiem marca w Warszawie. Każdy numer rozpoczynać będzie artykuł wstępny w sprawach, tyczących się sceny bezpośrednio, lub pośrednio. Z kolei pójdzie dział życiorysów i autobiografij wybitniejszych autorów dramatycznych, kompozytorów i artystów; dział krytyki teatralnej, rozciągnięty na wszystkie odłamy sztuki scenicznej; sprawozdania koncertowe; obszerne korespondencje; dział odpowiedzi autorów i artystów na krytyki, zamieszczane w pismach, fejleton, kronika artystyczna, repertuar teatrów warszawskich i zamiejscowych itd. Każdy numer będzie starannie ilustrowany. Jako wy-

dawcy podpisali prospekt: Jakób Librowicz i Telesfor Trojanowski. Prenumerata roczna wraz z przesyłką pocztową wynosi 8 rubli. Adres Redakcji: ul. Nowo-Senatorska 9.

* **Pożar.** Ubiegłego tygodnia w Rabce wszczął się pożar w zakładzie dra Kazimierza Kadena dla elektrycznego oświetlenia. Spalił się budynek, maszyny i przyrządy elektryczne. Szkoda, ubezpieczona na 21 000 k., wynosi około 30.000 k. Pożar powstał prawdopodobnie od rzuconego przez nieuwagę niedopalonego cygara.

* **Pani Schratt,** znana artystka Burgteatru, ma zamiar wziąć ślub morganatyczny z bardzo wysoko położoną osobą. Jestto od pewnego czasu przedmiotem olbrzymiej sensacji w Wiedniu. Pani Schratt wyjechała do Rzymu, aby się tam postarać o unieważnienie swojego małżeństwa z panem Schrattem. Stolica Apostolska bada sprawę tego małżeństwa, a jeśli ono przez dwie instancje uznane będzie za nieistniejące z przyczyn, które z góry czynią małżeństwo nieważnem — wówczas cała Austrja może się przygotować na sensacyjną niespodziankę.

* **Szkoły ludowe** naszego miasta otrzymać mają niezadługo obszerny gmach, w którym znajdą wygodne pomieszczenie dwie albo trzy szkoły. Sekcja szkolna czyni miastu propozycję nabycia na własność gminy domu po Wojczyńskich na bardzo korzystnych warunkach. Dotychczas budowa gmachu na jedną szkołę ludową kosztowała 120.000 koron i znacznie więcej; tymczasem dom Wojczyńskich przy ul. Krupniczej, dobrze zbudowany i w dobrym stanie utrzymywany, który wystarczy na dwie lub trzy szkoły ludowe, gmina nabyć może za cenę 90.000 koron, których spłata rozłożona będzie na tak długi czas, że gmina amortyzacji tej wcale nie uczuje, zwłaszcza, że amortyzacja ta mniej wynosić będzie, niż wynosi czynsz roczny, jaki gmina płaci za dwie szkoły ludowe w źle pomieszczonych budynkach prywatnych.

* **Oszust w wielkim stylu.** W procesie lwowskim Adamskiego dyrektor kolei państwowych p. Wierzbicki zeznał, że otrzymawszy list, a potem kartkę z pogróżkami od Adamskiego, gdzie była mowa o zaginionych aktach w lwowskiej dyrekcji kolejowej, uczuł się tem zaniepokojony i zarządził natychmiast szkontrum tajnych aktów. Rezultat szkontrum jednak zupełnie go uspokoił i w tej samej chwili całą sprawę oddał prokuratorji. Nadinspektor kolejowy p. Stenzel przedstawiał, że wogóle jest bardzo mało możliwości, aby kufer na kolei mógł zaginąć.

Odczytano cały szereg aktów w sprawie kufra, co zabrało dwie godziny czasu, poczem wzięto pod rozprawę ponownie sprawę wyłudzenia 5.000 rs. w Gen[illegible] a przystąpiono do słuchania świadków [illegible] wstał Adamski i podniesionym głosem [illegible] Przyznaję się do zarzuconego mi faktu w [illegible]newie. Usiłowałem oszukać p. Kościelskiego — ale moim złym duchem w tej sprawie był Baranowski, który nie jest kim innym, jak szpiegiem Wiszniewskim, działającym na spółkę z czynownikami rosyjskimi“. Następnie rozpoczęto przesłuchiwanie przybyłego z Genewy świadka, p. E. Schorfa, komisarza tamtejszej policji.

* **Udaremniony pojedynek.** Czytamy w pismach lwowskich: Onegdaj, w godzinach popołudniowych, miał się odbyć w jednym z hoteli lwowskich pojedynek. O oznaczonym terminie stawiły się obie strony wraz z sekundantami, ale tu ich spotkała niespodzianka — przed obydwoma wejściami do hotelu, stali ajenci policyjni. Poważnione strony nie mało były skonfundowane: ajenci oświadczyli bardzo grzecznie, że dyrekcja policji dowiedziała się przypadkiem o zamierzonym pojedynku i że wobec tego on się odbyć nie może. Pan radca dworu, zakazujący pojedynku, był na tyle uprzejmy, że, znając prawie wszystkich, biorących udział w pojedynku, osobiście polecił ajentom wyrazić im od siebie ukłony.

* **Spis ludności,** w dniu 31 grudnia 1900 r. sporządzony, okazuje w Samborze 17 227 mieszkańców. W roku 1890 liczył Sambor 14 300 mieszkańców. Przyrost wynosi zatem 2,927; w Przemyślu 46.349 wraz z wojskiem (8 514), a zatem więcej o 10.000, niż w r. 1890; w Drohobyczu 19.114 mieszkańców, 1.947 domów. W roku 1890 liczył Drohobycz 17.916 mieszkańców, a zatem przyrost wynosi 1.198 mieszkańców; w Borysławiu 11.610 mieszkańców, 1.169 domów. W roku 1890 liczył Borysław 12.509 mieszkańców, a zatem ubyło 899.

* **Hotel „Imperial“ — żydowskim.** Hotel we Lwowie „Imperial“ przy ulicy Trzeciego Maja nabyli na własność od p. Ziołeckiego, Hersz Bursztyn i Mojżesz Nagelberg z Nadwórny. Ostrzega się zatem chrześcijańskich przejezdnych, aby odtąd nie stawali w hotelu żydowskim, lecz wybierali którykolwiek z hotelów chrześcijańskich.

* **Socjaliści wobec Polaków.** Z Poznania donoszą: Zarząd niemieckich stowarzyszeń zawodowych, który ma siedzibę swą w Berlinie, odmówił kategorycznie przyzwolenia na to, aby przy obradach takichże stowarzyszeń w Poznaniu wolno było używać języka polskiego, mimo, że większość ich członków tworzą techniczni robotnicy narodowości polskiej. — Z tego powodu Polacy wystąpili gromadnie z niemieckiej organizacji zawodowej, a ponieważ organizacja ta ma charakter wybitnie socjalno demokratyczny, przeto rozgoryczenie wśród robotników polskich na podobną nietolerancję języka polskiego zwraca się przedewszystkiem przeciw socjalnej demokracji.

* **Zamieszkali w Hanowerze Polacy,** których liczba dochodzi do 1000, postanowili zwołać na Wielkanoc wielki wiec Polaków z miasta Hanoweru i z całej prowincji hanowerskiej, celem domagania się od władzy duchownej zaprowadzenia kazań w języku polskim.

* **Demonstracje w Finlandji.** „Finlandzkaja Gazeta“ podaje szczegóły o szeregu demonstracyj, które się odbyły dnia 18 lutego, jako w rocznicę ogłoszenia cesarskiego manifestu do senatu finlandzkiego. Na jednej z ulic Helsingforsu wywieszono czarne płótno z nazwiskami tych senatorów, którzy głosowali za proklamacją manifestu. Wieczorem pogaszono światła we wszystkich oknach frontowych i zasłonięto okna czarnemi firankami. Deputacja dam złożyła u stóp pomnika cesarza Aleksandra II żałobną szarfę. Grupa młodych ludzi wchodziła do sklepów i prywatnych mieszkań rosyjskich i zmuszała do gaszenia świateł. Inne grupy urządzały kocią muzykę pod mieszkaniami senatorów. Wreszcie wiceprezydentowi senatu wręczono adres z podpisami 850 dam z Helsingforsu.

* **„Quo vadis“ w Paryżu.** Wkrótce w teatrze Porte St. Martin zostanie wystawiony dramat, przerobiony z „Quo vadis“ Sienkiewicza, przez znanego autora Emila Moreau, współpracownika V. Sardou. „Figaro“, zapowiadając tę sensacyjną premjerę, podaje szczegóły o sztuce, obsadzie i wystawie. Autor trzymał się wiernie powieści Sienkiewicza, wprowadzając na scenę prawie wszystkie osoby romansu; to też sztuka zawiera kilkadziesiąt ról, które będą obsadzone wyborowemi siłami. Wystawa będzie bajeczna, a wnosząc już z opisów dekoracyj, przedstawiających ucztę Nerona, pożar Rzymu, lub cyrk, można przyjść do przekonania, że Paryż jeszcze nie widział dotąd podobnej wystawy, pełnej wspaniałości i przepychu.

* **Zaślubiny.** Z Warszawy donoszą, że hrabianka Ludwika Krasińska, najbogatsza może w Polsce „panna na wydaniu“, córka ordynata ś. p. Ludwika i Magdaleny z Zawiszów, wstępuje w związki małżeńskie z księciem Adamem Czartoryskim synem nieżyjących Władysława i Małgorzaty z książąt Orleańskich. Zapowiedź tego związku małżeńskiego wywołała w sferach obywatelskich Królestwa Polskiego bardzo dobre wrażenie, albowiem w swoim czasie obawiano się, że hrabianka Krasińska wyjdzie za mąż za księcia Don Jaime, syna Don Carlosa; zaś Don Jaime znany jest z utracjuszowstwa, więc posag hrabianki, wynoszący około 15 miljonów rubli, byłby się łatwo rozpłynął w jego rękach. Natomiast książę Adam Czartoryski jest pod każdym względem człowiekiem zacnym i prawdziwym obywatelem kraju.

---

**Ks. Maciej Fox,** kanonik tutejszej kapituły, zmarł dziś rano o godzinie 11.

**Z kolei państwowych** donoszą: „Wielokrotnie już dawały się słyszeć zażalenia ze strony sfer interesowanych, że kupcy wysyłający towary, szczególniej, jeżeli mają wysyłać koleją większą ilość drobnych przesyłek naraz, tracą bardzo wiele czasu w magazynie kolejowym, zanim cała manipulacja kolejowa t. j. okartowanie, przeważenie, wystawienie dokumentów rachunkowych, obliczenie należytości kolejowych i t. d. zostanie dokonaną. W szczególności daje się to czuć w godzinach popołudniowych, kiedy znaczniejsza liczba wysyłających zejdzie się równocześnie w magazynie, z których każdy chciałby się jak najprędzej załatwić t. j. otrzymać potwierdzenie, że przesyłkę oddał na kolej.

Celem usunięcia tych przykrości postanowiło ministerstwo kolejowe wprowadzić na próbę na razie w niektórych większych stacjach kolejowych i w ruchu lokalnym kolei państwowych skrócenie manipulacji kolejowej przy nadawaniu przesyłek drobnych w ten sposób, żeby większym firmom, wysyłającym większą ilość takich przesyłek naraz, powierzyć załatwienie powyżej określonych czynności a w szczególności przeważenie każdej sztuki, nalepienie na niej kartki z nazwiskiem stacji przeznaczenia, obliczenie należytości przewozowych i wystawienie dokumentów rachunkowych (kart) tak, że przesyłki takie zostałyby przez funkcjonarjusza kolejowego po powierzchownem skonstatowaniu identyczności z listami przewozowymi bez dalszych formalności i manipulacji odebrane i wysyłającemu wydane tymczasowe potwierdzenie, na podstawie którego otrzymałby on później rewers nadawczy i legitymację na zaliczkę. Uproszczenia te będą wprowadzone już z dniem 1 maja b. r. Bliższe szczegóły jakoteż warunki, pod któremi cała ta manipulacja może być wysyłającym firmom oddaną, zawarte będą w pouczeniu, które już w najbliższym czasie będzie wydane i każdemu zgłaszającemu się na stacji lub w dyrekcji kolejowej udzielone.

Zwraca się uwagę, że wykonanie wzmiankowanych czynności nie pociągnie za sobą żadnych większych trudności, albowiem każdy z interesowanych będzie ostatecznie miał do czynienia tylko z kilkoma lub kilkonastoma swoimi przesyłkami, ani też jakichkolwiek kosztów, wszelkich bowiem do tego potrzebnych druków dostarczy bezpłatnie zarząd kolejowy“.

**Rozprawa sądowa** o zamach na p. Götza Okocimskiego, zaczyna się we wtorek. Skład trybunału stanowić będą: radca Katyński, jako przewodniczący, radcy Ursel i Kulikowski, jako wotanci. Protokół prowadzić będzie auskultant Przybylski.

**Photoplasticum** przy ul. Brackiej, l. 5. W sobotę po raz ostatni: Słynne pałace i zamki króla Ludwika bawarskiego. W niedzielę Włochy środkowe, północne, Bolonja, Medjolan, Piza, Padwa z klasztorem, celą i kościołem św. Antoniego. Serja ta więcej w Krakowie powtórzoną nie będzie.

**Praktyczna mądrość życia.** Pod tym tytułem wyszła doskonała książka, o której niebawem obszerniej napiszemy. Skład główny w księgarni Gebethnera. Cena 3 kor. 60 hal. Można także nabyć u ks. Stanisława Jarzyny w Bieńkówce, poczta Zembrzyce. Dla młodzieży autor cenę zniża. Zysk ze sprzedanych książek przeznaczony na restaurację katedry na Wawelu.

**Z „Lutni“.** Walne zebranie członków Towarzystwa odbędzie się we wtorek, dnia 26 b. m., w lokalu „Lutni“ o godzinie 8 wieczorem. Na porządku dziennym: a) zagajenie, b) odczytanie protokołu z ostatniego zebrania, c) sprawozdanie z działalności artystycznej za rok 1900, d) sprawozdanie kasowe; e) wybór nowych członków do zarządu, f) wnioski. Po zamknięciu obrad nastąpi komers zwyczajny.

**Koncert** pani Czop Umlauf, zapowiedziany na poniedziałek, odłożony został na środę 27 b. m.

**Wiadomości kościelne.** Archidyecezja lwowska obrządku łac.: Mianowani: Honorowym radcą konsystorskim ks. Jan Korczyński, proboszcz w Wojniłowie; dziekanem dolińskim ks. Hipolit Zaremba, proboszcz w Dolinie; administratorem in spiritualibus w Zasowie ks. Jan Jachimowicz, miejscowy wikarjusz.— Odznaczony M. et R. ks. Franciszek Isanicki, proboszcz w Wołkowie, z okazji 60-letniego jubileuszu kapłańskiego.

Dyecezja przemyska. Instytuowany na probostwo w Zabierzowie ks. Marceli Sochański, administrator tamtejszy.

Dyecezja tarnowska. Zamianowani katechetami przy szkołach ludowych: ks. Jan Twardowski, dotychczasowy wikarjusz w Tuchowie; w Zakliczynie ks. Michał Kasprzykiewicz, zakonu OO. Karmelitów w Pilznie. — Przeniesieni: ks. Jan Sowicki z Bolesławia do Góry ropczyckiej, ks. Alojzy Gunkiewicz z Góry ropczyckiej do Tuchowa.

**Kurs dla maszynistów.** Na mocy rozporządzenia ministerstwa oświaty odbędzie się w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie w roku 1901 kurs specjalny dla maszynistów, prowadzących lokomotywy, a to w miesiącach marcu i kwietniu w 6 godzinach tygodniowo. Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs ten, zgłosić się winien osobiście lub listownie z podaniem swego adresu do dyrekcji zakładu, najdalej do 27 lutego 1901 i wykazać się świadectwem z ukończonego kursu dla obsługujących kotły parowe i maszyny stałe. Wpisy na kurs ten odbędą się 28 lutego b. r., każdy z wpisujących się płaci 1 złr. na środki naukowe zakładu; od złożenia tej kwoty nie ma uwolnienia. Dalszych opłat nie ma. Po ukończeniu kursu wydaje się świadectwo, stwierdzające pilność i zachowanie się. Nauka odbywać się będzie według następującego programu: Kocioł parowy lokomotywy, uzbrojenie lokomotywy i kotła. Lokomotywy, wozy i tendry ze względu na ich podział, służba na stacji, służba w rezerwie. Przerwy w ruchu, wypadki kolejowe. Czyszczenie lokomotywy i jej płukanie. Stacje wodne, dworce kolejowe, ogrzewalnie.

**O ekspedytorach pocztowych.** Dyrekcja poczt ogłosiła następującą odezwę: Wzywa się wskutek reorganizacji, przeprowadzonej przez ministerstwo handlu, wszystkich ekspedytorów (ekspedytorki) pocztowych, nie pozostających obecnie w czynnej służbie, by do 15 marca 1901 r. wnosili do dyrekcji poczt i telegrafów zgłoszenia, w celu ewentualnego wcielenia ich do nowo założyć się mającego statutu ekspedytorów. Później nadchodzące podania uwzględnione nie będą, a wcielenie do wspomnianego statutu nastąpi jedynie na podstawie ponownie odbytej praktyki pocztowej i złożenia egzaminu ekspedytorskiego,

bez doliczenia jednak poprzedniego czasu służby. Bliższe szczegóły znaleść można w okólniku urzędowym dyrekcji poczt i telegrafów z 16 br. L. 16882 jakoteż i w rozporządzeniu ministerstwa handlu z 22 stycznia br. L. 4266 (Dz. rozp. p. i tel. Nr. 13 z 1901). Ze względu na ostatni ustęp powołanego reskryptu ministerjalnego, zamyka się niniejszem zupełnie dalsze przyjmowanie kandydatek (kobiet) do praktyki ekspedytorskiej.

**Bankructwa.** Sądownie zezwolono na otwarcie konkursu do majątków: Menaszego Marguliesa, handlarza towarami żelaznymi w Jaśle i Simona Schönbacha, nieprotokołowanego kupca w Sanoku.

**Odczyt.** Na dochód bibljoteki Koła mieszczańskiego w Krakowie wygłosi w sali cechu rzeźników na Kotłowem ks. dr Juljan Bukowski w niedzielę, dnia 3 marca odczyt na temat „Rozkwit i upadek miast w Polsce“. Z początkiem kwietnia na ten sam cel odbędzie się loterja fantowa.

**Strzedz się należy** panów porządnie ubranych, którzy pod pozorem tożsamości nazwiska i dalekiego pokrewieństwa, wciskają się do mieszkań i natarczywie żądają wsparcia, aby się dostać do Królestwa. Zdają się należeć do zorganizowanej bandy.

**„Takowy“.** Dzienniki notują, że p. prezydent Korytowski, wydał rozperządzenie do urzędów mu podwładnych, zakazujące używania wyrazu „takowy“, jako zupełnie błędnego i niewłaściwego w języku polskim. Warto, żeby i inni naczelnicy władz rozporządzenie takie wydali.

**Mianowania.** Urzędowa „Wiener Zeitung“ ogłasza nominację elewów lasowych Aureljana Zurkana i Eugenjusza Szymonowicza asystentami lasowymi.

---

§ **Z miłości.** Młody robotnik walcowni blachy w Kamienskojem nad Dnieprem, Przanowski, nie mogąc uzyskać zezwolenia małżonków Slązaków na związek małżeński z ich córką, starał się tę ostatnią skłonić do ucieczki; gdy jednak otrzymał odpowiedź odmowną, napadł na powracającą z kościoła i 3 uderzeniami noża zabił ją na miejscu.

§ **Powód lekceważenia.** Bardzo oryginalny szczegół znajdujemy w korespondencji z Pekinu do „Gazety kolońskiej“. Korespondent stwierdza, że hr. Waldersee, którego przybycie do Chin poprzedziła w opowieściach ludowych sława strasznego wojownika,— utracił wszelką powagę w opinji Chińczyków, odkąd dowiedzieli się oni, że marszałek nie ma wcale dzieci. W pojęciu więc chińskiem, człowiek, który dobiega kresu życia bezpotomnie, nie zasługuje na to, żeby go traktowano poważnie.

§ **Sienkiewicz,** jako student, nie celował w naukach. Podajemy poniżej jego świadectwo szkolne z V klasy gimnazjalnej:

| | | Kwiecień Maj Czerwiec | Lipiec |
|---|---|---|---|
| | Opuścił lekcyj . . . . | 43 | |
| | Zdolność . . . . . | | |
| | Pilność . . . . . | | |
| | Sprawowanie . . . . | wzor. | wzor. |
| | W nauce religji . . . | cel. | cel. |
| Postęp w naukach | w języku polskim . . | dost. | dost. |
| | w języku rosyjskim . . | nied. | nied. |
| | w języku łacińskim . . | dost. | dost. |
| | w języku greckim . . | dost. | dost. |
| | w języku niemieckim . . | — | — |
| | w języku francuskim . . | — | — |
| | w algebrze . . . | dost. | dost. |
| | w geometrji . . | dost. | dost. |
| | w naukach (fizyce . . | dost. | dost. |
| | przyrodn. (zoologji . . | dost. | dost. |
| | w historji powsz. i ross. . | cel. | cel. |
| | w historji polskiej . . | cel. | cel. |
| | w rysunkach i kaligrafii . | dost. | dost. |

Zupełnie tak samo wygląda świadectwo Sienkiewicza z VI klasy gimnazjalnej, którego kopję mamy pod ręką.

§ **Słynna armata Boerów „Long Tom“,** zniszczona przez wojska angielskie podczas oblężenia Ladysmithu, przysłana została do Woolwich, gdzie ma być naprawiona, poczem przechowana będzie w arsenale państwowym, jako relikwja wojenna. Krwawa pamiątka!

§ **Pożar fabryki tytoniu.** W Grodnie spłonęła fabryka tytoniu Szereszewskiego. W fabryce tej pracowało 1.429 robotników; obrót jej roczny wynosił 2,200.000 rubli.

§ **Konfiskaty.** Ile było konfiskat w ubiegłym 1900 roku w całej cislitawskiej Austrji? — 5202.

A za jakie przewinienia? Za podburzanie 1140 razy; za zachęcanie do objawów nieprzyjaznych przeciw narodowościom i stowarzyszeniom religijnym 974 razy; za zbrodnię przeciw publicznemu bezpieczeństwu 486; za obrazę majestatu 489; za obrazę kościoła lub religijnego stowarzyszenia 405; za zbrodnię stanu 512(!); za publiczne zohydzanie 304; za naigrawanie się z instytucji małżeństwa, rodziny, lub za uznawanie za dobre czynów niemoralnych, zakazanych ustawami 201; za zbrodnie przeciw religji 100; za publiczne zgorszenie 207; za obrazę zaprzyjaźnionych z monarchją władców lub państw 135; 198 razy za rozmaite przewinienia, a 51 razy za przedruk skonfiskowanych publikacyj.

Z ogólnej sumy konfiskat przypadło na publikacje w języku niemieckim 1368, włoskim 221, słoweńsko-kroackim 117, w czeskim 1021, a w polskim 460. Ta ostatnia cyfra jest kolosalną, jeśli się zważy, że stosunkowo do publikacyj w innych językach, publikacyj w języku polskim jest prawie najmniej.

§ **Wielkie oszustwo.** Z zastrzeżeniem powtarza „Hacefira“ wiadomość o wielkiem oszustwie kolonizacyjnem w Palestynie. Sprawa dotyczy Rotszylda paryskiego, albo Towarzystwa żydowskiego „Ica“, które objęło po Rotszyldzie opiekę nad kolonjami w Palestynie. Przed kilku laty kupił baron Rotszyld 100.000 hektarów ziemi w Palestynie, ale — na imię osoby trzeciej. Obecnie pokazuje się, że osoba ta popełniła oszustwo, gdyż odprzedała po cichu całą tę ziemię za 500.000 fr. Bankowi Ottomańskiemu.

---

**Mianowania i przeniesienia.** Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych Adama Mirskiego z Limanowej do Husiatyna a Wiktora Makowieckiego z Husiatyna do Limanowej.

„Wiener Ztg“ ogłasza: Minister wyznań i oświaty przeniósł prof. Józefa Szydłowskiego z gimnazjum w Jarosławiu do gimnazjum w Dębicy, a prof. dra Emila Kalitowskiego z gimn. Akademickiego we Lwowie do gimn. ruskiego w Tarnopolu.

---



---

# Rada państwa w Wiedniu.

## Koniec wczorajszego posiedzenia.

Po Bianchinim zabiera głos Kaiser, wskazując, że jest 20 wniosków naglących, wobec czego nie może być mowy o przystąpieniu do właściwej pracy, bo rozprawa nad nimi zajmie zbyt dużo czasu. Dlatego też stronnictwo niemiecko-ludowe nie będzie głosowało ani za nagłością wniosku ks Bianchiniego, ani też za nagłością jakiegokolwiek innego wniosku. Mowca jest za odesłaniem wszystkich tych wniosków do komisji bez dyskusji.

Dep. Tambosi przemawia po włosku za nagłością wniosku Bianchiniego. Dep. Gross z partji niemiecko-postępowej oświadcza, iż wnioski obecnie przedłożone nie są nagłymi w tym znaczeniu, jak to przewidywał regulamin Izby. Z wnioskami nagłymi dopuszczają się posłowie wielorakich nadużyć, tylko niektóre wnioski nagłe są rzeczywiście doniosłe. Mimo to partja niemiecko-postępowa będzie głosowała przeciw nagłości wszystkich wniosków, a to, aby przyspieszyć normalną parlamentarną pracę.

Wobec przemówień Kaisera i Grossa okazuje się, iż między Jaworskim a Niemcami z partji ludowej i postępowej stanął już układ, aby ubić wnioski nagłe i na gwałt spieszyć się do załatwienia t. zw. potrzeb państwowych.

W głosowaniu nagłość wniosku Bianchiniego upadła.

Koło polskie głosuje przeciw nagłości wniosku Kroatów. Z kolei przystępuje Izba do traktowania wniosku nagłego dep. Kaftana, wybudowaniu dróg wodnych. Jest wniosek bardzo doniosły także i dla Galicji. Popierają go Silenyi w dwukrotnem przemówieniu Kaftan i Formanek.

Dawid Abrahamowicz imieniem Koła polskiego oświadcza się przeciwko nagłości wniosku. Za nagłością przemawia Lueger.

W głosowaniu wniosek Kaftana upada. Koło polskie głosuje przeciwko niemu.

Prezydent poddaje pod obrady wniosek nagły Vichodila o zniesienie rogatek rządowych. Za wnioskiem przemawia dep. Holansky. W głosowaniu nagłość 6-ma głosami upada.

Koło polskie przechyliło szalę na niekorzyść wniosku, czyli oświadczyło się za utrzymaniem rogatek. Jedynie posłowie: dr Danielak, Potoczek, ks. Włazowski, ks. Żyguliński, Jabłoński, Rotter i Romanowicz wyszli z sali, nie mogąc głosować według instrukcji Jaworskiego.

Oburzenie Czechów na Koło polskie jest wielkie. Czesi krzyczą do Polaków: Musieliście głosować za utrzymaniem rogatek, bo boicie się żydów, którzy siedzą na mytach.

Koło skonsternowane nakłania Potoczka, aby dla ratowania sytuacji ponowił naprędce swój wniosek, w sprawie rogatek i zażądał, aby odesłano go do komisji budżetowej.

Potoczek czyni to. Dep. Kubik i Szajer wołają po polsku: „Hańba! Czynicie to tylko na to, aby oszukać opinję publiczną w kraju!“

Następnym wnioskiem jest wniosek Hofera o polepszenie płac ekspedytorów pocztowych. Koło polskie głosuje także i przeciwko temu wnioskowi, w myśl komendy Grossa i Kaisera.

Dep. Schücker prosi o przydzielenie jakiegoś swego wniosku do odpowiedniej komisji.

Prezydent przystępuje do zamknięcia posiedzenia i ogłasza następne posiedzenie na wtorek.

Agrarjusz niemiecki, Peschka, stawia wniosek, aby posiedzenie odbyło się już dzisiaj.

W głosowaniu wniosek Peschki zostaje uchwalony 145 głosami przeciw. Tym razem Koło polskie głosuje z Czechami.

---

Dep. Kaftan, uzasadniając swój wniosek o budowie dróg wodnych, wykazywał, jaką doniosłość mają dla każdego państwa wodne komunikacje. Siła konkurencji zależy z jednej strony od wysokości kosztów produkcji i od jej jakości, a z drugiej strony od kosztów transportu. Wskutek tego środki komunikacyjne winny być nie tylko ulepszone, ale powinny być możliwie jak najliczniejsze. Kolej i żegluga uzupełniają się nawzajem. Zwłaszcza zaś teraz jest chwila po temu, aby się zająć kwestją budowy dróg wodnych, gdy właśnie mamy przystąpić do odnowienia traktatów handlowych. Następnie mowca omawiał doniosłość połączenia kanałami Elby z Mołdawą dla Czech i kładł nacisk na to, że sprawa budowy kanałów wodnych w całej Austrji jest kwestją piekącą.

Dep. Silenyi, popierając wniosek Kaftana, zwrócił uwagę na to, że w Niemczech rząd napiera na parlament, aby jak najprędzej załatwił kwestję kanałową, kiedy w Austrji dopiero parlament musi wywierać nacisk na rząd, aby się zajął tą sprawą.

Dep. Lueger i Formanek stwierdzili, że główną przeszkodą do wybudowania kanałów w północnych krajach monarchji jest ten fakt, iż kolej północna nie jest jeszcze w rękach rządu, a przedsiębiorstwo stawia wykonaniu tego projektu liczne trudności.

Dep. Holansky, przemawiając za nagłością wniosku Vichodila o zniesienie rogatek, podniósł tę okoliczność, że dochody z rogatek wynoszą około miljon reńskich, które idą do kieszeń dzierżawców myt, wzbogacających się na biednej ludności. Smutny to objaw, jeżeli ta sprawa musiała być jeszcze raz dzisiaj w parlamencie poruszona, gdyż rogatki powinny były być już dawno zniesione, ale, niestety, rząd nie chce w niczem ulżyć klasom ciężko pracującym na kawałek chleba.

Wiceprezes klubu czeskiego dr Brzorad stwierdził, że wprawdzie w parlamencie deklamuje się bardzo wiele na temat wydatnej pracy na polu ekonomicznem, ilekroć jednak postawi ktoś wniosek nagły, mający właśnie na celu taką wydatną pracę ekonomiczną, wtedy ci panowie, którzy zwykle najwięcej na ten temat deklamują, głosują przeciwko temu wnioskowi. (Okrzyki na ławach czeskich: Die Polen!) A więc chyba nie można wierzyć w to, aby ci panowie brali swe słowa na serjo. (Potakiwania wśród Czechów.) Ci panowie nie chcą poprzeć choćby najbardziej zbawiennego wniosku, jeżeli on nie wyjdzie od rządu. (Potakiwania na ławach czeskich). Ci panowie pragną służyć tylko „potrzebom państwowym“, ale o potrzebach ludu nic wiedzieć nie chcą. (Żywe oklaski wśród Czechów.)

---

Po wczorajszem posiedzeniu Izby, zebrali się przełożeni klubów na naradę, celem omówienia sprawy nagłych wniosków. Przybył na nią i prezydent ministrów Körber, oświadczając zaraz na wstępie, iż „rząd życzy sobie, aby naglące wnioski zostały usunięte na drugi plan“. P. Lupul wystąpił z propozycją, aby naznaczyć cztery posiedzenia w tygodniu; na dwóch byłyby traktowane wnioski nagłe, na dwóch zaś przedłożenia rządowe. Poparł go w tem naturalnie Jaworski, sprzeciwili się zaś Kaiser, Gross i Pacak, stwierdzając, że podobne zarządzenie byłoby sprzecznem z duchem regulaminu. Do porozumienia żadnego nie doszło.

---

## Dzisiejsze posiedzenie Izby.

WIEDEŃ 23 lutego (Tel. wł. „Gł. Nar.“). Dzisiejsze posiedzenie zaczęło się znowu skandaliczną awanturą. Na wczorajszem posiedzeniu Izby dep. Eisenkolb z partji Schoenerera wniósł interpelację w sprawie spowiedzi OO. Ligurjanów w Czechach, przy czem spowiednicy mieli się wobec kobiet, przez siebie spowiadanych, dopuszczać czynów niemoralnych.

Wiceprezydent Prade, przez którego ręce ta interpelacja przechodziła, uznał ją za zupełnie stósowną do odczytania. Odczytano ją też wczoraj i wydrukowano w protokole obrad Izby.

Wszyscy duchowni członkowie parlamentu zeszli się na wspólną konferencję, a poparci przez Koło polskie, zażądali od prezydjum, aby interpelację, która zawiera obrazę uczuć religijnych ludności, z protokołu wycofano. Prezydjum okazało gotowość uczynienia zadość temu żądaniu.

Posiedzenie zaczęło się 35 minut po godzinie 11. Po załatwieniu formalności, oświadcza prezydent, iż żałuje, że nie może złożyć protokołu z poprzedniego posiedzenia, dostała się tam bowiem przez przeoczenie interpelacja, obrażająca uczucia religijne i moralne i skutkiem tego okazała się potrzeba cofnięcia całego protokołu. Prezydent oświadcza, że zarządzi tajne posiedzenie, na którem zażąda od Izby, aby orzekła czy interpelacja nie może być opublikowaną.

Oświadczenie prezydenta wywołuje w Izbie dziką wrzawę i burzliwe sceny.

Schönererjanie: Wolf, Eisenkolb, Hannich i inni wybiegają na środek Izby, wrzeszczą i walą pięściami w pulpity ministrów. Słychać wrzask Wolfa: „Das war nur Moraltheologie für die katolischen Geistlichkeit in Oesterreich!“

Zabiera głos dep. Kathrein. Wśród ogólnego tumultu giną jednak jego słowa. Widać tylko żywą gestykulację i słychać tylko od czasu do czasu słowa: Insynuacja!... Katolickie duchowieństwo!.. Kłamstwo! etc. Wolf i Iro zagłuszają słowa Kathreina przeraźliwym, ciągle powtarzanym wrzaskiem: „Los von Rom!“

Wśród wielkiego zamieszania w Izbie prezydent zarządza tajne posiedzenie i każe opróżnić galerję.

W tej chwili odbywa się tajne posiedzenie.

## Wojna w południowej Afryce.

Dewet, przekroczywszy kolej na północ od De Aar, zwrócił się ku zachodowi, lecz Plumer zmusił go do zmiany kierunku, tak, iż Dewet zniewolony został skręcić ku północy w stronę Strydenburga. Dnia 19 lutego Dewet ukazał się znów nad rzeką Orange. Korpus jego szedł w kilku oddziałach i zamierza widocznie wtargnąć do zachodniej Gryqui. Plumer posuwa się ustawicznie za nim i nie spuszcza go z oka. Dewet posuwa się nie wiadomo, czy na Van-Wycks-Blei, czy przez Kenhardt ku granicom niemieckiej kolonji Wielka Namaqua, gdzie w najgorszym razie mógłby się schronić, t. j. na przypadek zupełnego pogromu lub ponownej pułapki, z którejby się nie mógł wydobyć. W okolicy Van-Wycks-Bley stoi Herzog, a przynajmniej był on tam niedawno, przeto łatwo być może, że Dewet do niego zdąża, a na odwrót prawdopodobnie także i Herzog usiłuje do Deweta dotrzeć.

O napaści Boerów na pociąg, którym jechał z De Aar do Pretorji Kitchener, nadchodzą dalsze szczegóły. Napad wykonał oddział Boerów z ukrycia w pobliżu stacji czy wsi Donga, a ze wszystkiego okazuje się, że Boerowie napaść bardzo dobrze obmyślili i wiedzieli, że właśnie Kitchener jedzie. Kitchener o mały włos byłby się dostał do niewoli. Czekał już na niego wóz, którym miano go uprowadzić do głównej kwatery boerskiej. Plan popsuł tylko wypadek, którego nie można było przewidzieć. Kitchener kazał w ostatniej chwili wysłać najprzód lokomotywę, za nią pociąg ze swym taborem, a sam wsiadł dopiero do trzeciego salonowego wagonu, który ciągnęła osobna maszyna. Napastnicy nieco się pospieszyli. Nie wiedząc, gdzie Kitchener siedzi, zburzyli dynamitem lokomotywę. W tej chwili wyjrzał też oknem sługa Kitchenera i spostrzegł, co się dzieje, a zdala zobaczył nadto oddział Boerów. Natychmiast przeto pociągi: taborowy i salonowy stanęły, a przypadek zrządził jeszcze, że nadjechał niespodzianie pociąg pancerny, który sypnął na Boerów morderczym ogniem. Boerowie zdołali mimoto zabrać nieco bagaży z pociągu taborowego, zresztą jednak musieli uchodzić i tak Kitchener wyszedł z przygody bez szwanku. Teraz Kitchener znów siedzi w Pretorji.

W usposobieniu głośnego przed rokiem Cecyla Rhodesa, zaprzysiężonego wroga Boerów, zaszła, jak twierdzi londyński „Inwestors Rewiew“, radykalna zmiana. Człowiek ten, który tak samo parł do wojny z Transwaalem, jak Chamberlain, wyznaje teraz następującą wiarę polityczną odnośnie do republik boerskich: „Lord Roberts popełnił niesłychane błędy. Za każdym razem, gdy nadeszła właściwa chwila, aby potęgę Boerów złamać i zniszczyć, Roberts bawił się w bezczynność i dał tym sposobem rozbitym wojskom boerskim tyle czasu, że mogły się na nowo zebrać, z przerażenia ochłonąć i zorganizować. Możnaby nieomal powiedzieć, że tego chciał; któż to wie? — Po kapitulacji Cronjego Roberts mógł był zająć Johannesburg i Pretorję w ciągu tygodnia lub dziesięciu dni. Wówczas rząd transwaalski byłby się natychmiast poddał. Gdy zaś Roberts nareszcie istotnie do Pretorji wkroczył, znów dwa miesiące spędził na bezczynności, a co najgorsze, po zdobyciu Komatipoort ponownie założył ręce i patrzał spokojnie, jak rozbitki Bothy po raz trzeci się skupiły i zorganizowały. Ta taktyka zwichnęła całą kampanją, i teraz upłyną jeszcze ze dwa lata, zanim zupełne zawojowanie Boerów stanie się czynem. Ale to podkopie potęgę Anglji; dalszych dwóch lat wojny naród angielski nie zniesie — i byłoby najlepiej zawrzeć choćby jako tako znośny pokój, zanim przy niezdolności naszych wodzów cały kraj zamieni się w pustynię i zanim kopalnie złota ulegną zupełnemu zaprzepaszczeniu.“

Bliskim jest domysł, że Cecyl Rhodes, posiadacz min złota i djamentów, nawraca się na lepszą wiarę pod wpływem wrażenia, że gdy mu Boerowie kopalnię zawalą, z wielkiego bogacza zejdzie na żebraka. Zarzut, że Roberts z rozmysłem pozwala Boerom odetchnąć, jest za potworny, aby go brać na serjo.

LONDYN 23 lutego (Tel. B. K.) Kitchener telegrafuje z De Aar, że na Deweta silnie napierają oddziały angielskie Knoxa i Cronemana.

BUDAPESZT 23 lutego. (Tel. pr. „Gł. Nar.“) Ajent angielski, Leopold Hauser, zakupił w Wielkim Beoskrek 4.000 koni, które na czekających już w Fiume parowcach zostaną przewiezione do południowej Afryki.

LONDYN 23 lutego. Podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych, Cranbourne, oświadczył w Izbie gmin w odpowiedzi na interpelację dep. Redmonta, iż cesarz niemiecki nie ofiarował Anglji swego pośrednictwa, jako sędzia rozjemczy w wojnie południowo-afrykańskiej.

Kanclerz skarbu Hicksbeache, oznajmił, iż dotychczasowe koszta tej wojny wynoszą $81^1/_2$ miljona funtów szterl. Tygodniowo kosztuje wojna półtora miljona funtów.

LONDYN 23 lutego. (T. B. K.). Pogłoska, jakoby jenerał Smith Dorrien został wraz z całą swoją kolumną, złożoną z 2000, ludzi wzięty do niewoli, jest nieprawdziwa. Smith-Dorrien poniósł tylko klęskę, przy której zginęło 28 ludzi.

### Dżuma w Kapsztadzie.

KAPSTADT 23 lutego (Tel. Biura Reutera). Dwadzieścia osób, między niemi jeden Europejczyk, zachorowało na dżumę. Trzy osoby umarły.

### Niemiecki następca tronu w Anglji.

LONDYN 23 lutego. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) „Daily Mail“ donosi, że niemiecki następca tronu przybędzie niebawem do Anglji na dłuższy pobyt.

### Król angielski w Niemczech.

LONDYN 23 lutego. (Tel. B. Kor.) Król Edward VII odjeżdża w niedzielę rano do Niemiec.

### Zaburzenia w Chalons sur Saone.

PARYŻ 23 lutego. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) W Chalons sur Saone aresztowano dwu przewódców strejku za awantury i namawiania robotników do zaprzestania pracy.

### Wypadki w Chinach.

BERLIN 23 lutego. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Biuro Wolffa donosi, że hr. Waldersee odłożył termin wyruszenia wielkiej ekspedycji, ponieważ dwór chiński przyjął warunki mocarstw.

PEKIN 23 lutego (Tel. Biura Reutera). Anglicy już rozpoczęli objęcie w swój zarząd kolei Szan hai-kwan. Czynności odnośne zostaną ukończone dopiero 28 b. m.

PEKIN 23 lutego (Tel. Biura Reutera). Nowy edykt cesarski, wręczony ambasadorom przez pełnomocników chińskich, skazuje Tungfuhsianga na degradację, księcia Tuana i Lana na wygnanie; Czuang, Yiugnien i Czao-Czn-Cziano mają popełnić samobójstwo; Hsutszengyn, Yühsien i Czihsin zostaną ścięci.

WIEDEŃ 23 lutego (Tel. B. K.) Cesarz darował resztę kary 26 więźniom, odsiadującym więzienie we Lwowie i w Wiśniczu.

WIEDEŃ 23 lutego (Tel. B. K.) Naczelny komisarz austrjacki na wystawie paryskiej otrzymał wielki krzyż orderu Franciszka Józefa.

BELGRAD 23 lutego. (Tel. B. Kor.) Nowy minister spraw zewnętrznych dr Winc wyjeżdża do Paryża celem wręczenia prezydentowi Loubetowi swych listów odwoławczych.

# OGŁOSZENIE.

**Dyrekcja Kasy Oszczędności miasta Rzeszowa rozpisuje niniejszem konkurs na posadę Asystenta**, z płacą roczną 1200 koron i dodatkiem aktywalnym 120 koron.

Posada ta nadaną będzie na razie prowizorycznie na jeden rok, z możnością następnej stabilizacji.

Kompetujący, winni wnieść do Dyrekcji Kasy Oszczędności, najpóźniej do dnia **15 Marca** 1901 r., podanie zaopatrzone w następujące alegata:
*a)* metryka urodzenia wykazująca, że kandydat nie przekroczył 40 roku życia,
*b)* curiculum vitae, t. j. związły przedstawienie przebiegu życia, ze szczegółowem podaniem sposobu, miejsca i czasu dotychczasowego zajęcia,
*c)* możliwe świadectwa służbowe, 531 3 3
*d)* świadectwo moralności,
*e)* świadectwa z ukończonych przynajmniej 4 klas niższych szkoły średniej,
*f)* świadectwo ze złożonego egzaminu z rachunkowości państwowej.

Po rozstrzygnięciu konkursu będą kandydatom alegata podań zwrócone pod wskazanym adresem.

**Dyrekcja Kasy Oszczędności miasta Rzeszowa.**
*Rzeszów, dnia 12-go Lutego 1901 r.*



W najgłębszej pokorze udaję się do Serc Publiczności, po tak długiem a ciężkiem wyniszczeniu słabości córki mojej, pozostaję pogrążona w największej nędzy i nie mam czem ubogiego kącika zapłacić. Jestem słaba od kilku tygodni i nie mam nawet dziennie suchego kawałka chleba, gdyż znikąd nie mam najmniejszej pomocy — nie mam się czem ratować gdyż jestem goła i bosa, nie mam w czem wyjść na ulicę. Klęczę obok Matki Bolejącej i zawsze gorąco modły zasyłam za wszystkiemi rodzicami do Stwórcy Niebieskiego o zdrowie dla wszystkich Dobrodziei i proszę pokornie o litościwe wsparcie, gdyż jestem wdową po nauczycielu ludowym, emigrancie, liczę lat 67.

Z głębokim szacunkiem
**Rozalia Wicherek**
ul. Rajska L. 10.

Zaświadczam, że to jest wszystko szczerą prawdą, Wicherkowa mieszkała u mnie przez dwa lata, a więc byłam i jestem świadkiem jej nędzy prawdziwej i nie mam słów na wypowiedzenie, jak była i jest nieszczęśliwą i godną wsparcia.
**Marja Willerowa**
517 właścicielka domu



Właściciel i wydawca: Józef Rogoszewski. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. Wydrukarni W. Korneckiego w Krakowie.